

DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XII. Nr. 8.

Sierpień 1896.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata caloroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
Wé Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . 1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Wszechmogący a wieczny Boże, który szczodrobliwością litości Twojej, zasługi i żądania błagających Ciebie przewyższasz, racz zlać na nas miłosierdzie Twoje, abyś odpuścił, czem sumienie się trwoży, a przydał to, o co się w modlitwie prosić ośmielamy. Przez Pana naszego. Amen.

Patron na miesiąc sierpień:
Wielebny Sługa Boży Franciszek z Chin.
(d. 8 sierpnia).

Na niezmiernych obszarach chińskiego cesarstwa znachodzi się stosunkowo do ludności bardzo tylko nieznaczna liczba chrześcian. Wród tych jednak, którzy jedynie prawdziwej hołdują wierze, są ludzie tak wielkiej cnoty i Bożego zapału, że warto ich żywot określić, by byli wzorem i zachętą dla swych współbraci w Chrystusie. Jednym z takich, którzy już w naszych zajaśnieli czasach, to cichy i skromny tercyarz F r a n c i s z e k z C h i n.

Urodzony w Chinach z rodziców katolickich, od zarania swego życia patrzeć musiał na ciężkie prześladowanie, jakiem w tem państwie ścigano chrześcijan. Nie dano im ani chwili spokoju. Wysokie kary pieniężne rujnowały ich mienie, wzgarda i nienawiść pospólstwa zagrażała ich życiu. Wśród takich warunków ciężko im było żyć — a jednak Franciszek nietylko nie zachwiał się w wierze, lecz owszem całego siebie postanowił złożyć Bogu w ofierze. W tym celu w młodzieńczych swych latach przyjął III. Zakon Ś. O.

Franciszka i misyonarzom, którzy w jego ojczystych pracowali stronach, oddał się w posługi. Cichy, skromny, pojętny, a przytem pełen zapału, został następnie katechistą. Obowiązkiem katechistów było, tych pogan, którzy wiarę chrześcijańską przyjąć zamierzali, pouczyć pierwszych zasad religii, wzbudzić w nich ducha wiary, obrzydzić im błędy pogańskie, wskazać jak się modlić należy. Pracy tej oddał się Franciszek z niestrudzonym zapałem i prawdziwie apostolską gorliwością, a czuł się najszczęśliwszym, gdy widział, jak fanatyczni ziomkowie jego z grubych dotychczasowych swych błędów i wierzeń otrząsać się poczynają.

Po za godzinami przeznaczonemi dla katechizacyi, wracał Franciszek do swych zwykłych, nizkich posług misyonarzom; i w domu ich najtwardsze i najpodlejsze wykonywał prace. Ojcowie widząc przedziwne dary Boże we Franciszku pragnęli go oderwać od tych zajęć służebnych, lecz jak o wielką łaskę prosił gorąco, by mu tego nie czyniono. Zeby zaś misyonarze z niego, jako katechisty zadowoleni byli, zdwoił jeszcze swe wysiłki i prace. Co prawda, nie dla misyonarzy on to właściwie czynił, lecz dla Boga. Żarliwość jego w nawracaniu była tak wielką, że

pragnął każdą rodzinę chińską z pogańskiej uczynić Chrystusową. W tym celu szczególniejsze miał nabożeństwo do Przenajświętszej Rodziny i nieustannie wielbił Maryę i Józefa, by za ich przyczyną do biednych serc ludzkich wprowadzać Jezusa. W częstych wycieczkach misyonarskich doświadczał niesłychanych trudów i utrapień, a nie brakło nawet groźnych niebezpieczeństw. W czasie jednego z onych prześladowań, które tak często i z druzgocącą siłą wybuchają w Chinach, został na rozkaz mandaryna wtrącony do ciężkiego więzienia. Zawołany po niejakim czasie przed oblicze swego prześladowcy został ostro wezwany, by się natychmiast wyrzekł Chrystusowej wiary.

— Przenigdy! — zawołał Franciszek w świętem oburzeniu — jestem chrześcijaninem i być nim nie przestanę, choćbyście mię na tortury brali, lub życiu grozili!

— Zobaczymy, czy już wkrótce nie zmiękniesz — odparł złośliwie mandaryn i do jeszcze cięższego wtrącić go kazał więzienia.

Zaczęły się teraz dla Franciszka długie dni niewypowiedzianych katuszy. W lochu, do którego go wtrącono, było już około 70 najgorszego rodzaju zbrodniarzy. Wszy-

scy jak hyeny drapieżne rzucili się nań, by mu dokuczać. Choć tym ludziom nigdy nic nie zawinił, to już to samo, [że był chrześcijaninem, pobudzało ich do wściekłości. Najpierw zaczęto zeń się natrząsać, potem szydzono z jego wiary i obrzędów. Jakby niedość im tego było, grube te i mściwe natury pogańskie, wśród okropnych przezwisk przeklinały Boga chrześcijan i nieustannem bluźnierstwem rozdzierały uszy i serce Franciszkowe. Biedny katechista aż truchlał i zmysły tracił wśród tej otchłani obrazy Boskiej, lecz nie tu miał być koniec jego powolnej a tak strasznej męczarni. Wkrótce poganie spostrzegłszy jego prawdziwie anielskie i czyste obyczaje, w tę stronę zwrócili swe pociski. Wszczęto prowadzić rozmowy ohydne i dyabelskie, za niemi wślad poszły czyny tak straszne, że ich nawet opisywać się nie godzi, a wśród tej najwstrętniejszej orgii i toni piekielnej żyć musiał biedny wyznawca Chrystusowy. Daremnie zamykał oczy, by nie widzieć tej ohydy; daremnie zatykał uszy, by nie słyszeć tych przekleństw, rozpusty języka i bluźnierstw przeciw Bogu; daremnie pragnął skupić swe myśli, by płomienną modlitwą przebłagać Boga za te ludzkie zbrodnie, nie dano mu ani chwili spokoj-

nej, nie zaprzestano wstrętnych znęcań i mściwych dokuczliwości.

Biednego Franciszka wkrótce wyczerpały te męczarnie. Znosił je cicho, bez skargi i jęku, lecz w duszy czuł taki ból dojmujący, jakby w nim kto nić życia gwałtownie targał; wreszcie zaniemógł niebezpiecznie i zdawało się, że już lada chwila rozstanie się ze światem. Wtedy dopiero uwolniono, a raczej wyrzucono go konającego z więzienia. Serdeczna troskliwość i ratunek misyonarzy i chrześcijan, a przedewszystkiem wielka łaska i miłosierdzie Boże przywróciły go do życia. A kiedy ozdrowiał... znów jak dawniej szedł święty wyznawca ze słowem ewangelicznem i niezłamanym zapałem do swych zawziętych rodaków, głosząc wszędzie wiarę w Chrystusa. Tak dożył aż do 80 roku życia, wreszcie pełen cnót i świątobliwości w dniu 8 sierpnia 1875 roku poszedł po zapłatę do Pana. A Pan stał mu się zapłatą zbytnio wielką, z czego Mu niech będzie chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem

I. W powyższym żywocie wielebnego sługi Bożego, Franciszka z Chin, uderza nas przedewszystkiem jedno, a mianowicie jego mężne i publiczne wyznawstwo

wiary. Bo chciejcie to zrozumieć drodzy bracia i siostry III. Zakonu, że jakkolwiek wiara zależy na tej wewnętrznej zgodzie i przychyleniu się wszelkich naszych serdecznych przekonań i uczuć do tego, co Bóg objawił a Kościół święty naucza — to jednak prócz tego wewnętrznego przekonania, czyli tej wiary w sercu piastowanej, jeszcze czegoś więcej potrzeba. I podobnie, jak się człowiek wszelki składa z duszy i ciała, czyli z tego, co niewidome i widome, tak samo i wiara nasza niech ma swe obronne a niewidome siedlisko w głębi ludzkiego ducha, lecz też i na zewnątrz niech się przejawia czynami. „*Sercem* — mówi Pismo święte — *bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu*“. (Rzym 10. 10). Wyziębłaby wkrótce nasza wiara, gdybyśmy ją zazdrośnie w głębi duszy kryli; zamarłaby, gdyby jej nie towarzyszyło odważne wyznawstwo. Nie obawiaj się tego, co w sercu chowasz publicznie wyznać ustami, niech tę wiarę, która jest darem Bożym w tobie, głośno wielbią wszelkie zmysły twoje. Czy to czynisz? Czy słowem i uczynkiem ożywiasz w sobie wiarę?

II. Jeśli zaniedbanie w publicznem wyznawaniu wiary naszej już nam niezmierną

szkodę przynosi, o ileż większą sobie wyrządzamy krzywdę, jeśli się tej wiary i uczynków z niej płynących w s t y d z i m y? Oburza nas to, gdy syn lub córka swych biednych wstydzą się rodziców, czyż nie bardziej jest oburzającem, gdy się ktoś własnej wstydzi wiary? Rodzice co najwyżej, to tylko znój ciężki i twardą swą w pocie czoła pracę, ozłoconą serdeczną miłością dają swym dziatkom, wychowując takowe — lecz Jezus Chrystus wyniszczył sam siebie, przyjął na się postać sługi, stał się dla nas jako robak zdeptany, krwawą katuszę przetrwał w ogrojcu a stokroć krwawszą na drzewie Golgoty, by nas, dzieci zatracenia... przemienić w syny światłości. Będziemyż się Go wżdy stydzić? nie wyznamy Go jawnie przed światem? nie weźmiemy w obronę znieważonego Jego Imienia? nie stwierdzimy głośno, żeśmy Jego syny i owce Jego owczarai?! Pomnijcie wszyscy na to, co sam Zbawiciel mówi: *„ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych aniołów“*. (Łuk. 9. 26).

III. A cóż dopiero za srom i nieszczęście, gdyby się ktoś z a p a r ł wiary? Kto się wiary zapiera, ten się zapiera Jezusa

Chrystusa, i wyrzeka się zbawiennych skutków chrztu świętego, i pojednawczych z Bogiem słów rozgrzeszenia i całego dzieła odkupienia, spełnionego dla ludzi i tych radości wieczystych, zgotowanych wiernym służebnikom Pańskim. Straszna pomsta Boża, bo odrzucenie na wieki czeka takich zaprzańców i odstępców. „*Któryby się mnie zaprzał przed ludźmi* — mówi Zbawiciel — *zaprzę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech*". (Mat. 10. 33). Wielebny nasz sługa Boży Franciszek z Chin był tak żarliwym wyznawcą, że wolał na tortury się podać, niewymowne katusze znosić, powolnem konaniem konać, niżli wiary nie wyznać, wstydzić się jej, lub co najgorsza, zaprzeć. A jednak niestety, iluż to ludzi w naszych czasach zapiera się wiary? i to nieraz dla drobnostek przemijających, dla względu ludzkiego! Kto rozmowom przeciwko wierze choćby z lekka przytakuje, kto twierdzi, że każda religia jest dobrą, kto zezwala (zwłaszcza w małżeństwach mieszanych, że ich dziatwa w niekatolickiej wychowuje się wierze, ten się wiary zapiera. Kto spełnia czyny przeciwne wierze, ten także odstępca i zaprzaniec. O takich powiada Pismo Boże, że: „*wyznawają iż Boga znają — lecz się uczynkami*

zapierają". (Tyt. 1. 16.). O! dałby Bóg, aby się tacy nawrócili, abyśmy jak jeden mąż umieli życiem i czynami głośno stwierdzać, że wierzymy w Boga w Trójcy św. Jedynego.

Duch czyli myśl przewodnia
TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

tłómaczyła z francuskiego

P. ANNA JASIŃSKA.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nadanie obszerniejszego znaczenia życiu religijnemu w świecie.

ROZDZIAŁ I.

Jak Trzeci Zakon udziela łask życia religijnego, w rozmaitych warunkach życia.

Podług nauki św. Tomasza, zakonnik jest człowiekiem dążącym do doskonalenia się w miłości Boga i miłosierdziu dla ludzi, wprowadzając w życie trzy rady

ewangeliczne: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, do których zobowiązują się przy złożeniu ślubów, poświęcając całe swoje życie na ofiarę Bogu. Z tego wynika, mówi św. Franciszek Salezy, że chrystyanizm jest drogą do życia religijnego.

Tercyarze mogą zrozumieć z zasad wiary i zobowiązań przyjętych na chrzcie, dlaczego żyjąc na świecie, mają prowadzić życie zakonne. Nie czynią oni ślubów w ścisłem tego słowa znaczeniu, w ich regule nic ich nie obowiązuje pod grzechem, nawet powszednim; ale pod grozą utraty ducha i łask, jakich udziela Trzeci Zakon, potrzeba, ażeby żyjąc w świecie, wśród zajęć i spraw czysto ziemskich, dążyli do ideału życia religijnego, takiego, jakie jest udziałem zakonników, potrzeba, żeby się starali postępować ciągle na drodze cnoty i doskonałości chrześcijańskiej.

Jest w tem zresztą dla nich zapewnienie zbawienia. Ażeby napewne zdążyć do celu, czyż nie trzeba wyżej patrzeć i w tym kierunku pracować? „Rzadko udaje się ludziom, mówi Gerson [1]), wypełniać ściśle przykazania Boskie, jeżeli nic po nad obowiązek nie zrobią i jeżeli nie za-

[1]) Gerson był uczonym teologiem, kanclerzem Uniwersytetu w Paryżu. Umarł r. 1429.

stosują swego życia do rad ewangelicznych". Wielu chrześcijan zatraciłoby się bez Trzeciego Zakonu. W Trzecim Zakonie zbawią się i podniosą się wysoko w tej doskonałości chrześcijańskiej, która obowiązuje wszystkich podług następnych słów Jezusa Chrystusa: „*Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*". (Math. V, 48).

„Przykład, nauki i cuda św. Franciszka, mówi O. Leopold de Chérancé, poruszyły całą Europę. W tym czasie ogólnego zepsucia i rozprzężenia, zwrócił on ducha ludzkiego ku życiu klasztornemu i ze wszystkich warstw społeczeństwa, dusze podniosłe i szlachetne chroniły się pod sztandar jego lub jego błogosławionej córki, św. Klary. Uczeni i inni wierni, których zatrzymywały obowiązki ich stanu, smucili się, nie mogąc pójść za ogólnym prądem, ciągnącym wszystkich dó życia samotnego. Przychodzili więc radzić się św. Patryarchy, jak żyć po chrześcijańsku wśród świata i prosili, żeby im własną ręką napisał regułę, według której tem pewniej mogliby prowadzić życie w doskonałości ewangelicznej. Św. Franciszek przyrzekł im ułożyć regułę, któraby uspokoiła ich obawy i pozwoliła zakosztować spokoju życia klasztornego,

nie porzucając świata. Dotrzymał słowa i założył dla nich Trzeci Zakon, czyli Tercyarstwo".

„Życie religijne, dodamy z Lakordara'em [1]) zostało w ten sposób wprowadzone do domowego ogniska. Pełno było na świecie młodych dziewic, wdów i małżonków, noszących publicznie oznaki swojego Zakonu i wypełniających w domu przyjęte na siebie obowiązki. Zrozumiano, że ażeby naśladować świętych, nie trzeba koniecznie usuwać się od świata; każdy pokój mógł stać się celą, a każdy dom świątynią. Historya tego stowarzyszenia jest najpiękniejszą ze wszystkich, jakie znamy, przedstawia nam ona tak wielu świętych ze wszystkich klas ludzi, począwszy od tronu, a skończywszy na najbiedniejszych, że klasztor i pustynia powinny nam pozazdrościć".

To, co zdziałał Trzeci Zakon za czasów św. Franciszka, czyni i czynić będzie w przyszłości, ułatwia on życie religijne dla wszystkich dusz dobrej woli, dążących do doskonałości. Wszystkie klasy i wszystkie położenia są tam uświęcone. Trzeci Zakon jakby przykłada rękę do

[1]) Lacordaire był dominikaninem i słynnym kaznodzieją. Umarł r. 1861.

dokończenia dzieła, rozpoczętego przez łaskę Bożą.

Trzeci Zakon doskonale się nadaje dla księdza, który przez swoje powołanie jest już w stanie świętości. Poczuwając się zawsze do niedostatecznego wypełniania swoich obowiązków, jakżeż chętnie przyjmie on regułę, która go coraz bardziej do nich zbliża, regułę, która rozszerza w świecie życie religijne i której wykonanie uświęca człowieka. I tak, obok celu, od którego ułomność ludzka usiłuje go oddalić, kapłan słyszy głos, przypominający mu go nieustannie. Przez Tercyarstwo, podwójny, że się tak wyrazimy, zakonnik, znajduje wielką pomoc w swojem osamotnieniu; odrywa on od ziemi serca ludzkie, w stosunku, o ile miłość, pokuta i zapomnienie o sobie w nim się rozkrzewiły, cnoty, jakiemi przykład św. Franciszka z Assyżu nieustannie wzbogaca dusze i które są istotnie łaską uprzywilejowaną jego Trzeciego Zakonu.

„W swojem życiu zakonnem Trzeci Zakon przestrzega celibatu, stanu niebezpiecznego dla zbawienia i szkodliwego w społeczeństwie, jeżeli nie jest wspomagany szczerą i istotną pobożnością“. Odkrywa on w bezżennych skarby poświęcenia, z którego wprawdzie nie korzysta

szczupłe koło jednej rodziny, ale które jest bodźcem do wielkich czynów chrześcijańskich i z którego korzystają biedni i opuszczeni.

Trzeci zakon obudza, utrzymuje i utrwala przekonania religijne; jest on także boskiem wynagrodzeniem za wiele pragnień nigdy nie urzeczywistnionych, jest dla wielu dusz jakby podstawą czegoś lepszego i nowicyatem jeszcze doskonalszego życia, które na pierwsze wezwanie Boga, rozwinie się w słońcu jeszcze większej łaski.

Trzeci Zakon jest miłosiernem wynagrodzeniem, dozwolonem przy chybionych powołaniach duszom, które w chwili słabości i lekkomyślności zrzucili jarzmo doskonalenia się. Nawet ważne obowiązki nie potrafią przytępić wyrzutów sumienia, nie niszczy ich ani czas, ani żadne zmiany. Te wyrzuty sumienia przyjmie Trzeci Zakon, żeby je przemienić na źródło pokory i ufności, i zatracą się one zupełnie w oceanie boskiego miłosierdzia. Tym duszom żałującym da on możność naprawienia za pomocą krzyża, przerwanego pasma zamiarów, nakreślonych dla nich ręką Bożą.

Trzeci Zakon jest dla dziewicy żyjącej na świecie tem, czem dąb dla bluszczu,

podporą, kierunkiem, sposobem dającym wyciągnąć niezliczone korzyści z życia, które się nie ogranicza na sprawach tylko doczesnych, ale istotnie poświęca się Bogu i pociąga drugich dobrym przykładem, gorliwością niezmordowaną i miłosierdziem bez granic.

W małżeństwie Trzeci Zakon jest szkołą wzajemnego szacunku, wiary, która wszystko widzi tylko w Bogu, władzy rozumnie używanej i łagodnie przyjmowanej. Usuwając zbytek, który jest zgubą tak dla pojedynczych rodzin, jak i dla całego społeczeństwa, wprowadza skromność i prostotę we wszystkiem, przez co staje się ważnym czynnikiem w ogólnym zarządzie, bo pomnażając przez usunięcie zbytku dobrobyt powszechny, zwiększa on część przypadającą dla biednych. Wieleż to dusz przykutych od młodości, wbrew własnej woli do nienawistnego jarzma, zwraca się do św. Franciszka, w przekonaniu, że pod szatą pokuty znajdą spokój i szczęście, którego napróżno szukały u świata. I nie zostali zawiedzeni. Zakon zszedł do nich, ponieważ oni nie mogli pójść do niego. Trzeci Zakon zaspokaja ich najgorętsze i najwznioślejsze pragnienia i jednocześnie wynagradza im okrucieństwo ich położenia; z cierpień i nie-

pewności wprowadza ich do szkoły dobrowolnej i wiernej służby dla Boga i ludzi; dla Boga, pomimo Jego pozornego opuszczenia, dla ludzi, pomimo ich niewierności często aż nadto prawdziwych. Trzeci Zakon zapełnia próżnię, którą czuje żona po śmierci męża, lub mąż po śmierci żony, a utrzymując i rozwijając tę religię wspomnień, które nikną tak szybko w zetknięciu się ze światem, zużytkowuje dla Boga ten nieugaszony płomień serca, tę czynność, która byłaby się zmarnowała w próżni, tę tkliwość, która nie mając punktu oparcia na ziemi, tem silniej wznosi się do Boga.

Wiedzą wszyscy, że Trzeci Zakon wprowadził życie religijne nawet na tron; przykłady Ludwika, króla francuskiego, Ferdynanda Kastylijskiego, Elżbiety węgierskiej i wielu innych znane są powszechnie.

Trzeci Zakon wprowadza życie religijne także do fabryk, pracowni i najuboższych zakątków wyrobniczych. Podnosi do wysokości cnót ewangelicznych prostotę, pracę, posłuszeństwo dla przełożonych i wytrwałość, tak nieraz trudną przy troskach, niewygodach i różnorodnych brakach. Czyż więc tercyarz-wyrobnik zazdrościć może mieszkańcom klasztoru lub zakonom pokutniczym ich tysiącznych

sposobności poświęcania się dla Boga? Powiem nawet, że Trzeci Zakon podobnie jak Ewangelia ma pewną słabość dla wyrobnika, dla skromnej i cichej gospodyni domu, którzy bardziej jak ktokolwiek potrzebują pomocy Boga, żeby wspierał ich wierność i odwagę. Wiemy zresztą, że błogosławiony Luchésio i jego towarzyszka Bonna-Donna [1]), należeli do klasy wyrobniczej i byli pierwszymi tercyarzami.

Począwszy od pałaców aż do dusz, które upadek napiętnował wobec świata, zwykle tak surowego w sądach swoich, tem bardziej nieubłaganego, im więcej sam potrzebuje miłosierdzia, aż do tych dusz, powtarzam, często więcej nieszczęśliwych niż winnych, do tych nowych Magdalen z Kortony, które oczyszczone i wypróbowane przynoszą do Trzeciego Zakonu przykład pokory, pokuty i szlachetności, czerpiąc z niego w zamian nowy zapas siły, która tę drugą ich wiosnę przyozdabia najpiękniejszymi kwiatami cnoty.

Najlepiej zakończymy ten cały wykaz, gdy przytoczymy słowa błogosławionego

[1]) Byli to pierwsi tercyarze, obleczeni rękami samego świętego O. Franciszka.

Anioła z Kiwasso[1]) o Tercyarstwie: „O święta regało, jakżeż winnymi są ci, którzy tobą gardzą. O regało doskonała, jakżeż ślepymi są ci, którzy ci przyganiają. O reguło, źródło wszelkiego dobra, jakżeż karygodnymi są ci, którzy szemrzą przeciwko twoim przepisom. Leniwi i niedbali, co czynicie? Dlaczego zwlekacie? Na cóż czekacie?“ Święty misyonarz kończy tak: „Jeżeli kto nie może wstąpić do pierwszego lub drugiego Zakonu św. Franciszka, to nie ma takiego, któryby nie mógł należeć do Tercyarstwa i zasłużyć w ten sposób na spokój i miłosierdzie Boże“.

Tercyarze mogą i powinni rozszerzać Tercyarstwo, czego tak gorąco pragnie błogosławiony Anioł z Kiwasso i Zastępca Jezusa Chrystusa. Powinni oni życiem prawdziwie pobożnem i miłosiernem po zyskiwać dla swojego stowarzyszenia ludzi z wszystkich warstw społeczeństwa, którzyby swojem wzorowem życiem zachęcali drugich i w ten sposób rozszerzali na ziemi Królestwo Jezusa Chrystusa.

---

[1]) Po włosku Chivasso.

(Ciąg dalszy nastąpi).

I. Prorocze sny Józefa egipskiego.

(Ciąg dalszy)

2. Jakób jest za ziszczeniem pierwszego snu w Egipcie.

Żywot Józefa Egipskiego rozprowadzony obszernie w Genesis, przedstawia go jako wykładacza snów, o czem Faraon [1]): „Słyszałem, że ty bardzo mądrze sny wykładasz“. A Józef sam o sobie [2]) powiada: „niemasz mi podobnego w sztuce wieszczbiarskiej“. Wszelako Józef wykłada sny ludziom, cudze — nie swoje własne; któż tedy miał jego sny wykładać, skoro on wykładał innym? [3]).

---

[1]) Gens. (41, 15). [2]) Gens (44, 15).

[3]) Kościół św. osobę (żywot) Józefa egipskiego poważa od wieków za figurę Chrystusa. Stąd cały żywot jego jest proroczy i sam Józef prorokiem. Ponieważ patryarchę Jakóba Pan Bóg uzacnił także duchem proroczym, więc autorowi Pisma św. wypadło żywoty dwóch proroków i ich proroctwa nakreślić. Toż gwoli różnicy między proroctwami tych dwóch proroków autor Genesis zowie Józefa egip. „wykładaczem snów wieszczbiarzem“. Józef, jako figura Chrystusa, prorokuje: a) jaki będzie stosunek żyjącego Mesyasza na ziemi — do kościoła Izraelskiego; i b) jaki będzie stosunek Messyasza uwielbione-

Wykładanie snów Józefowych nikomu tak dalece nie przystawało, jak samemu patryarsze Jakóbowi, albowiem on w księdze Genesis jest główną osobą działającą; mianowicie tą, która 12 filarów (pokoleń) do kościoła prorockiego i izraelskiego wnosi. Właśnie też patryarcha, a nie kto inny, sny Józefowe w samej istocie wykłada. Bo, kiedy Józef pierwszy sen braci swej opowiedział; patryarcha wtedy ani słowa nie wyrzekł. Milczenie ojca, starszego proroka, było najwymowniejszym dowodem, że się prorocze widzenie pierwsze, niebawem spełni.

Ale, gdy Józef sen drugi opowiedział, natychmiast „ojciec złajał go", co znaczy: wszem wobec dał do zrozumienia, iż się drugie widzenie senne, ani za życia patryarchy, ani nawet za życia Józefa nie ziści. To złajanie znaczyło: niech ci się nie zdaje, ani przypuszczaj, iżbyśmy się tobie: ja i matka twoja, wspólnie z twoimi braćmi kiedykolwiek do ziemi kłaniali.

---

go do Żydów rozprószonych po świecie. Otóż przez to samo, że Pismo św. zowie syna wieszczbiarzem, zostawia ojcu pierwszeństwo i wyższość, mając go za proroka właściwego — na czasie; i z tego powodu utrzymujemy, że do Proroka na czasie, należał wykład proroczych snów wieszczbiarza.

Atoli Pismo św. o tym drugim śnie powiada: „ojciec milcząc rzecz uważał“. To znaczy, że patryarcha w myśli najprzód przypuszczał, a dalej był nawet pewien, iż i drugie proroctwo. jeżeli nie w czasach najbliższych, to w odległych spełni się niezawodnie.

Za tem rozumieniem tekstu: „ojciec milcząc rzecz uważał“ dwie okoliczności przemawiają: 1-sza, że patryarcha, gdyby sen drugi, jak pierwszy, miał się za jego życia wyprorokować, żadną miarą nie pozwoliłby sobie na taką mowę: nie będę się synowi kłaniał; skoroby w duchu prorockim przewidywał, iż taka a nie inna jest wola boska. 2-ga zaś okoliczność jest ta: że Rachela matka Józefa wcześniej umarła, niżeli go bracia zaprzedali, a przeto synowi żyjącemu kłaniać się nie mogła. A o innych niewiastach domu Jakóbowego Pismo św. przynajmniej wyraźnie nie mówi.[1]).

Otóż z wykładu samego Patryarchy widoczne, że tylko sen pierwszy ziścił się Józefowi w Egipcie, a drugi współczesnych mu czasów nie obejmował.

---

[1]) Zgon Racheli Pismo św. dokładnie opisuje w Gens (35, 19), a powtóre w Gens (48, 7).

3. O ziszczeniu snu wtórego niema świadectw w Genesis.

W Genesis znajdujemy tylko sen pierwszy Józefa w istocie spełniony. Pismo św. o tem ziszczeniu tak opowiada[1]): „Synowie Jakóba już byli z miasta wyjechali, i niedaleko odjechali: kiedy Józef zawoławszy szafarza domu, rzekł: Wstań a goń męże: a pojmawszy ich, mów: Przeczeście oddali złe za dobre? Kubek któryście ukradli jest ten, z którego pan mój pije, i w którym zwykł wróżyć: bardzoście złą rzecz uczynili".

Wiadomo, że Józef kazał wprzód każdemu z braci swych potajemnie włożyć w wór pieniądze ze zbożem, a do woru Benjaminawego z pieniądzmi i kubek srebrny. Dopiero potem kazał ich łapać i jako złodzieji do siebie sprowadzić. Szafarz zrobił tak, jak mu kazano.

„I tak, złożywszy prędko wory na ziemię, otworzył każdy swój, które przeszukawszy, począwszy od starszego aż do młodszego, nalazł kubek w worze Benjaminowym. A oni rozdarłszy szaty i włożywszy zaś ciężar na osły, wrócili się do miasta. I pierwszy Judas z bracią wszedł

[1]) Gens. (r. 44).

do Józefa (bo jeszcze był nie odszedł z miejsca) i wszyscy przed nim upadli pospołu na ziemię, którym on rzekł: „Czemuście tak chcieli czynić: Iżali nie wiecie, że mi niemasz podobnego w nauce wieszczbiarskiej?“ Tak tedy sen pierwszy dosłownie ziścił się i sprawdził: wszyscy przed Józefem upadli pospołu na ziemię; snopy pokłoniły się snopu. Aczkolwiek Józef do ziszczenia snu własnego dochodzi przebiegłością i podstępem, to jednak rzeczy nie zmienia, ani proroctwu uwłacza, jeżeli mamy na uwadze, że postępowanie z braćmi Józefa jest figurą [1]) stosunku Chrystusa Pana do Żydów.

Niestety o ziszczeniu snu drugiego, za czasów Józefa w Egipcie, w Genesis nic dodatniego nie znajdujemy. W chwilach nawet uroczystych, do których w pierwszym rzędzie należy spotkanie i przywitanie, po długiej rozłące ojca z synem, nie czytamy nic nadzwyczajnego. Pismo

---

[1]) Odezwa Józefa do braci: „czemuście tak chcieli czynić? iżali nie wiecie, że mi niemasz podobnego w nauce wieszbiarskiej...“ nie jestże mową Chrystusową w przyszłości do Żydów: czemuście tak długo źle czynić chcieli, pozostawając w uporze bez wiary we mnie; iżali nie widzieliście, iż będąc Bogiem proroków, zmuszę was gwałtem do wiary we mnie?

św. tę chwilę przedstawia następnie [1]): „Jakób posłał Judę przed sobą do Józefa, aby mu oznajmił, i zajechał do Gessen. Dokąd gdy przyszedł (Juda), zaprzągszy Józef swój wóz, wyjechał przeciw ojcu swemu na onoż miejsce: a ujźrzawszy go (Józef) rzucił się na szyję jego, i obłapiając go, płakał. I rzekł ojciec do Józefa: Już wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoje, a ciebie żywego zostawuję...“ To, cała historya! o pokłonach mowy niema.

Właśnie o czemś przeciwnem pismo św. opowiada [2]): „Dano znać Józefowi, iż zaniemógł ojciec jego: który wziąwszy dwu synów, Manassesa i Ephraima, wybrał się w drogę. I powiedziano starcowi, oto syn twój Józef przyjechał do ciebie. Który pokrzepiwszy się, usiadł na łóżku. A gdy wszedł do niego, rzekł: Bóg wszechmogący ukazał mi się w Lurie, która jest w ziemi Chananejskiej, i błogosławił mi, i rzekł: Ja ciebie rozkrzewię i rozmnożę, i uczynię cię w gromady ludzi, i dam ci tę ziemię i nasieniu twemu po tobie w osiadłość wieczną. Dwa tedy synowie twoji, którzyć się urodzili w ziemi Egipskiej pierwej niżem ja tu przyszedł do ciebie, moi będą: Ephraim i Manasses, jako Ruben

[1]) Gens. (46, 28). [2]) Gens. (r. 48).

i Symeon poczytani mi będą. Inni zasię, których zrodzisz po tych, twoi będą, a imieniem braci swej będą z wami w osiadłościach swych. Mnie bowiem kiedym szedł z Mezopotamiej umarła Rachel w ziemi Chananejskiej na samej drodze, a był czas wiosny: i wchodziłem do Ephraty, i pogrzebłem ją przy drodze Ephraty, którą inszym imieniem zowią Bethlehem. I ujźrzawszy syny jego, rzekł do niego: Co zacz ci są? Odpowiedział Józef: synowie moi są, które mi darował Bóg na tem miejscu. Przywiedź je, prawi do mnie żebym im błogosławił. Oczy bowiem Izraelowe zaćmione były od wielkiej starości i jaśnie widzieć nie mógł. A przytulone do siebie, pocałowawszy i obłapiwszy je, rzekł do syna swego: Nie postradałem widzenia twojego: nadto pokazał mi Bóg nasienie twoje. A gdy je wziął Józef z łona ojcowego, pokłonił się nizko aż do ziemie...“ A toż Józef kłania się ojcu swemu najwyraźniej do ziemi.

Menochiusz wykłada: Józef przez ten pokłon okazał cześć już ojcu; z uszanowaniem schylając się przed nim, już mianowicie Bogu dzięki składając za to dobrodziejstwo, że Jakób przysposabiał jego synów. Otóż z powodu tego pokłonu Józefowego możnaby wnosić: że patryarcha

adoptując synów Józefowych za swoich w miejsce starszych i pierworodnych, donioślejszy czyn (w sensie moralnym) spełnia; od Józefa, który w czasie nieurodzaju żywi własnego ojca i braci. Dla tego też Pismo św. słońca, księżyca i gwiazd ani w Egipcie, ani w Gessen na widownię nie wprowadza.

II. Do kogoż się wtóry sen Józefa egipskiego odnosi.

I. Patryarcha Jakób kłania się ku głowie łoża Józefa.

Jeżeli patryarcha pierwszy sen Józefa przez swoje milczenie zrozumiałym uczynił, to On niezawodnie wyłożył i drugi sen swego syna, to jest: takie wskazówki podał, po których można zrozumieć, do kogo się sen odnosi i kiedy się ziści. Otóż Pismo św. Objawia: „pokłonił się Izrael Bogu obróciwszy się ku głowie łoża". Było to wtenczas [1]), gdy Izrael widział, „że się przybliżał dzień śmierci jego, przyzwał syna swego Józefa, i rzekł do niego: Jeślim nalazł łaskę przed obliczem twoim,

[1]) Gens (47, 29—31).

połóż rękę twoję pod biodrę moję: i uczynisz mi miłosierdzie i prawdę, żebyś mię nie grzebł w Egipcie. Ale niechaj śpię z ojcy memi, i wynieś mię z tej ziemie, a pochowaj w grobie przodków moich. Któremu odpowiedział Józef: Ja uczynię coś rozkazał. A on rzekł: Przysiężże mi tedy. Który gdy przysiągł, pokłonił się Izrael Bogu obróciwszy się ku głowie łoża".

Z czegoby można wnioskować: skoro Izrael szuka u syna łaski i żąda przysięgi, kióraby była stwierdzeniem miłosierdzia i prawdy, tedy Izrael, kłaniając Bogu, obrócony ku głowiełoża, oddaje nawzajem Józefowi, a raczej prorokuje: o łasce, miłosierdziu i prawdzie; które nadnaturalne dobra spłyną nań niezawodnie; czego ten pokłon jest niejako przysięgą. Menochiusz na to powiada: Jakób oddał pokłon Bogu dziękując, iż dał natchnienie Józefowi do zezwolenia na prośbę ojca, i uszanował władzę Józefa daną mu od Boga. Alegorycznie zaś rozumie: że Jakób w osobie Józefa oddał cześć wielkości i władzy Messyasza, którego on był figurą.

Osoba (wraz z żywotem) jednak Józefa jest nietylko figurą Zbawiciela Pana, ale i jednym z 12-stu filarów, które z biódr Jakóba w kościół Izraelski wyrastają. Z tej więc strony wypada nam się także na

całe pokolenie Józefa zapatrywać. Ilu tedy Jakóbowych synów było, tyle też głów łoża powstało. Atoli Izrael w naszym wypadku nie kłania się głowie tej, z której łoże — pokolenie początek bierze; lecz „obróciwszy się“, a przeto obrócony od Józefa, pokłonił się Bogu ku głowie łoża, to jest: ku temu potomkowi, któremu Bóg pozwoli, na końcu być tego pokolenia.

N. p. gdyby objawienie tak opiewało: Izrael pokłonił się Bogu, obróciwszy się ku głowie łoża Judy; natenczas bez najmniejszej wątpliwości rozumielibyśmy, że patryarcha pokłonił się Messyaszowi idącemu z pokolenia Judy. A więc to samo wypada nam w naszym wypadku rozumieć: że Izrael pokłonił się Bogu w imieniu tego, którego pokolenie Józefa będzie miało za głowę łoża.

Głowa nie może być bez innych członków. Józef jest podstawą łoża, bo od niego pokolenie idzie: z Józefa — Ephraim, z Ephraima — Jozue, z Jozuego — królowie Izraelscy panujący nad 10-ma pokoleniami i t. d. aż do głowy łoża, to jest ostatniego potomka rodu.

Toż ważne pytanie: kto będzie głową pokolenia Józefa egipskiego, skoro po śmierci Chrystusa Pana wszystkie pokolenia Izraelskie poszły w rozsypkę? Wła-

śnie do tej głowy łoża może się drugi sen Józefa odnosić, bo nie bez przyczyny Izrael kłania się Bogu z wdzięcznością.

2. Apostoł Paweł w naszej sprawie.

Do Żydów Paweł Apostoł pisze[1]: „Wiarą, Jakób umierając, każdemu z synów Józefowych błogosławił: i pokłonił się wierzchowi laski jego“...

Menochiusz wykłada: historya „Jakób pokłonił się wierzchowi laski jego“ wyjęta jest z Gens. (47, 31), gdzie się mówi: „Pokłonił się Izrael Bogu obróciwszy się ku głowie łoża“. Lecz św. Paweł przytoczył słowa przekładu 70-ciu tłómaczy. Jedno i drugie tłómaczenie zgadza się z wyrazami hebrajskiemi, jeśli przyjmiemy w uwagę różnicę położonych punktów, i obie te rzeczy uczynił Jakób: pokłonił się, to jest, oddał cześć berłu i władzy Józefa i uczcił także Boga w berle, dziękując itd.

W u j e k rozumie: pokłonił się tedy Jakób patryarcha wierzchowi laski, albo sceptru Józefa syna swego: albo czcząc zwierzchność jego, iż on był pierwszym po Faraonie, panem wszystkiego egiptu: tak jako i królowa Ester całowała wierzch

---

[1]) Do Żyd. (11, 21).

laski Asswera króla, albo iż w duchu przeglądał, że synowie Józefowi królować mieli; na znak tego całował wierzch laski Józefowi.

Te obydwa wykłady ojców mają to ważne dla nas znaczenie, że Patryarcha nie kłaniał się bezpośrednio osobie Józefa egipskiego, ale „wierzchowi laski jego...“ co znaczy, że św. Paweł mówi to samo, co powiedziało Pismo św. w Gens: Izrael pokłonił się Bogu, obróciwszy się ku głowie łoża. Albowiem na lasce (berle, sceptrze) tak dobrze rozróżniamy: spód i wierzch, jak rozróżniamy na każdem pokoleniu: nogi i głowę łoża.

Zatem, skorośmy o łożu Józefa egipskiego utrzymywali, iż ma spód, ale nie ma głowy, natenczas i o jego lasce powiedzieć musimy, że bez wierzchu zostaje, aczkolwiek jego pokolenie w świecie istnieje. A jeżeli Apostoł powiada: „wiarą, Jakób pokłonił się wierzchowi laski jego“, a pokolenie Józefa nie wygasło; to może być bardzo łatwo, że berło Józefa idzie ku swemu wierzchowi, a łoże ku głowie. Zatem i drugi sen jego ku swemu ziszczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

W Leśniowie, w dzień św. Antoniego wstąpił do III. Zakonu ks. proboszcz ze Szczurowic, ks. Piotr Weredyński. Oblekał go O. Leon Pastuszak, gwardyan klasztoru w Leśniowie. Dnia 14 czerwca w kościele klasztoru leśniowskiego zapisała się do III. Zakonu: Tekla Baczyńska, a profesyę złożyli: Ludwik Dyrda, Rozalia Dyrda, Katarzyna Sternad, Terlecka Marya i Pieniążek Ignacy.

Ks. Franciszek Łukasiński, ekspozyt w Ochotnicy, p. Łącko, został dyrektorem III Zak. tamże.

Kanonicznie za wiedzą i pozwoleniem Arcypasterza lwowskiego, zaprowadził O. Czesław Bogdalski tercyarstwo w par. Winnickiej p. Lwowem.

Ks. Stan. Paszkiewicz w Przeciszowie i ks. Ignacy Żyła w Radoczy zostali dyrektorami III. Zakonu w parafiach swoich.

Wszystkie ofiary na chleb św. Antoniego, złożone w Redakcyi „Dzwonka III. Zak.", będą wykazywane tylko w „Głosie św. Antoniego".

Przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, d. 14 lipca 1896.

X. Dr. Julian Bukowski,
Cenzor.

L. 3026.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków, d. 20 lipca 1896.

Książę-Biskup:

(L. S.) *† JAN.*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc sierpień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.
Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.
Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *S. Piotra w okowach.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **Niedziela 10 po Św. Najśw. Maryi Panny Anielskiej, czyli Święto Porcyunkuli,** odpust zupełny. Racz dać wieczny odpocz. wszystkim duszom zmarłym.
3. **P.** *Znalezienie św. Szczepana.* O skupienie duszy.
4. **W.** *S. O. Dominika.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S.** *Maryi Śnieżnej.* O rozszerzenie III. Zak.
6. **C.** *Przemienienie Pańskie.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Kajetana wyz.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S.** *S. Cyryaka męcz.* O wytrwałość w dobrem.
9. **Niedziela 11 po Świątkach.** *S. Roma na, b.. Jana z Alwerni wyzn. I Zak. 1323.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Wawrzyńca męcz.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **W.** *S. Zuzanny panny.* O światło w wątpliwościach.

12. **Ś. S. Klary z Assyżu,** *Matki II. Zak. 1253.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **C.** *Wig., S. Hipolita i Helena, bł. Piotra z Mogliano, wyz. 1 Zak. 1490.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Euzeaiusza, bł. Sanktesa z Urbino, wyz. I. Zak. 1390.* O różne doczesne dary.
15. **S. Wniebowzięcie N. P. M.** O ducha pokory św.
16. **Niedziela 12 po Świątkach.** *S. Rocha z Montpelier, wzz. III. Zak. 1327.* O zdanie się nawolę Bożą.
17. **P.** *S. Anastazego.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Heleny. św. Klary z Monlefalko. Dziew. III zak. 1308.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **Ś.** *S. Jacka, św. Ludwika, Bisk. wyz. I Zak. 1229* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Bernarda Opata.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Joanny Frauc.* O spokój duszy.
22. **S.** *S. Symforyana męcz.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **Niedziela 13 po św.** *S. Zacharyasza.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Bartłomieja.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W. S. Ludwika króla,** *Patrona III. Zak. 1308.* A b s o l u c y a   g e n e r a l n a   i   o d p u s t   z u p e ł n y. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *S. Zefiryna.* O dobrą spowiedź.
27. **C.** *S. Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montechio, wyz. I. Zakonu 1504.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Augustyna Bisk.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *Ścięcie św. Jana* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **Niedziela 14 po św.** *SS. Feliksa Męcz. i Róży.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P.** *S. Rajmunda.* O zbawienie ouszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.